

REFLEKTOR

30
GROSZY

NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

* Wychodzi w każdą sobotę. *

Obchód Imienin Wodza.

Dzisiaj i jutro.

Dzisiaj, w poniedziałek, dn. 18 marca o godz. 5 min. 30 popoł. zabawa dla dzieci w przedszkolu „Rodziny Kolejowej”, o godz. 5-ej min. 20 — akademja w Ognisku K.P.W. (I część), o godz. 6 — podniesienia chorągwi przed Komendą Garnizonu, capstrzyk orkiestr wojskowych i szkolnych, o godz. 6 — akademja Zw. Obrony Kraju w Czytelnicy Misji Barbickiej (ul. św. Rocha 25), o godz. 7 min. 30 wiecz. — nabożeństwo w wielkiej synagodze, o godz. 9 — koncert raut w sali wojewódzkiej.

Przemówienie wygłosi pos. Jan Walewski.

Jutro, we wtorek, dn. 19 marca, o godz. 10 — nabożeństwo w cerkwi prawosławnej i w kaplicy misyjnej w parafii ewangelicko-reform. obrządku anglikańskiego (episkopalnego) przy ul. św. Rocha 25, o godz. 10 min. 45 — zbiórka oddz. wojska, hufców, P.W., szkół, organizacji, związków, cechów na R. Kościuszki, o godz. 11 — nabożeństwo w kościele Farnym i w kościele ewangelickim, o godz. 12 — defilada.

W godzinach popołudniowych i wieczorowych odbędzie się w lokalach związków i organizacji cały szereg akademii koncertów.

Grodzkie w Białymstoku wydało 105 paszportów emigracyjnych, w tem: do Palestyny — 83, Argentyny — 8, Stany Zjedn. Ameryki — 5, Francji — 3, Afryki Połudn. i Rumunji po 2, Jugosławii i Syrii po 1.

W dniu 26 b.m. odbędzie się w Białymstoku zjazd lekarzy weterynaryjnych państwowych, samorządowych oraz miejskich z terenu województwa białostockiego. Wygłoszone zostaną m. inn. referaty o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, o obrocie mięsem i przetworami mięsnymi, o kuciu koni, potajemnym uboju i t.p.

Zjazd odbędzie się prawdopodobnie w sali Rady Miejskiej.

W wyniku spisu pojazdów mechanicznych, przeprowadzonego przez Starostwo Grodzkie, w okresie od 1 do 15 kwietnia, nastąpi przegląd tych pojazdów.

Termin odroczonej — z powodu powołania nowych świadków i biegłych — rozprawy „Warrantu” wyznaczony został na 9 kwietnia r.b.

Prawdopodobnie i tym razem oskarżać będzie wiceprokurator Sądu Okręgowego w Białymstoku — p. Jerzy Majewski.

Władze szkolne zarządziły, że ferie wielkanocne w szkołach będą trwały w roku bieżącym od 17 kwietnia do 23 kwietnia włącznie, t.j. tylko tydzień.

Proces o krwawe zajęcia w Supraślu w czasie strajku włókienniczego odbędzie w tut. Sądzie Okręgowym 10-go maja r.b.

Oskarżonych będzie bronił adwokat Tilleman.

Dzisiaj w poniedziałek, dn. 18 b.m. odbędzie się w Inspektoracie pracy rozprawy karne przeciwko przemysłowcom za przekroczenie czasu pracy, brak formalności przewidzianych ustawą i t.p.

Gmina wyznaniowa żydowska przesłała do Starostwa Grodzkiego —

ECHA BIAŁOSTOCKIE.

Komitet Obywatelski Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego zwrócił się z apelem do związków i organizacji, aby — zamiast depezy i adresów imienninowych, wysyłanych rok rocznie Dostojnemu Solenizantowi — składano ofiary na Budowę Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (Bank Gosp. Krajowego konto Nr. 704 lub za pośrednictwem prasy).

W związku z przypadającymi w dniu jutrzejszym imieninami Marszałka Józefa Piłsudskiego, w szkołach będą zorganizowane uroczyste obchody, poświęcone utrwaleeniu w sercach i umysłach młodzieży tego Imienia.

W dniu jutrzejszym zajęć w szkołach nie będzie.

Dzisiaj, w poniedziałek dn. 18 marca, w sali wojewódzkiej odbędzie się koncert-raut, urządzony pod protektoratem Pana Wojewody przez Komitet Organizacji Niepodległościowych (Zw. Legjonistów, Zw. Peowików, Zw. Strzelecki).

W części koncertowej rautu wystąpią wybitni artyści: p. Aleksander Michałowski (baryton opery warszawskiej) oraz laureatka

szeregu konkursów — p. Eugenja Umińska (skrzypce).

Początek — o godz. 21-ej.

Po dokonaniu wyboru członków z pow. ostrowskiego i m. Suwałk — w kwietniu br. zostanie ostatecznie ukonstytuowana nowa rada wojewódzka. Wydział wojewódzki w starej kadencji dla załatwienia spraw budżetowych odbędzie jeszcze kilka posiedzeń przed wyborami nowego wydziału.

Wice-prezes Sądu Okręgowego w Białymstoku — p. Tadeusz Gedroyć został mianowany prezesem Sądu Okręgowego w Zamościu.

Z inicjatywy zarządu Tow. Prawniczego co tydzień (w piątki) w sali Sądu Okręgowego odbywać się będą wieczory dyskusyjne z zakresu najnowszego ustawodawstwa.

W związku z okólnikiem p. Ministra Kościłkowskiego o należytem traktowaniu obywateli, p. prez. Nowakowski nakazał urzędnikom miejskim przestrzeganie tego rozporządzenia.

W roku bieżącym Starostwo

celem zatwierdzenia przez władze nadzorcze — preliminarz budżetowy na 1935 r., zamykający się kwotą 327.596 zł. Został on przedłożony ze znacznym opóźnieniem, termin bowiem upłynął w listopadzie ub. r.

W dniu 13 marca 1935 r. w gabinecie p. Starosty Grodzkiego odbyła się konferencja w sprawie obowiązkowego wprowadzenia do użytku wewnętrznego w napojach i potrawach lodu sztucznego. Chłodnia Miejska może wykonać lód sztuczny bakteriologicznie czysty w ilości dostatecznej dla potrzeb miasta. Cena lodu tego będzie bardzo tania, dostawa higieniczna będzie zorganizowana przez Zarząd Miasta.

Odnosne zarządzenie jest w przygotowaniu.

◆ AKTUALIA ◆

ŚMIERTELNOŚĆ W BIAŁYMSTOKU.

Bardzo ciekawie przedstawia się statystyka śmiertelności mieszkańców Białegostu u według przyczyn śmierci, wieku, wyznania i płci.

W okresie 1-go kwietnia 1935 r. w Białymstoku zmarło ogółem 205 osób, w tem chrześcijan — 126 (mężczyzn 57, kobiet 69) i żydów — 79 (mężczyzn 43, kobiet 36).

Najwięcej chrześcijan i żydów umarło w wieku lat 70.

Jako przyczyny śmierci, na pierwszy plan wysuwają się choroby serca i gruźlica płuc.

LUES W BIAŁYMSTOKU.

Jaką straszną plagą są dla ludzkości i społeczeństw choroby weneryczne — o tem chyba wiadomo każdemu z nas.

Najcięższą z tych chorób jest, jak wiadomo, lues czy syfilis, polskie nazwy którego: franca, przymiót, kiła, przymiotnica, lubieżnica, choroba dworska ect.

Do Polski straszną chorobą ta została zawleczona z Włoch, jak to stwierdza w swej kronice pod datą roku 1495 dr. Maciej z Miechowa.

Według urzędowej statystyki, w Białymstoku w okresie ostatniego 5-lecia leczono chorych na lues: w szpitalach — 1200 osób, w Ubezpieczalni Społecznej — 900 osób, w przychodniach — 739, u prywatnych lekarzy — 580 i na powiecie — 6. Razem około 3420 osób.

Są to cyfry syfilityków leczonych. A ile jest chorych na tę chorobę i nie leczonych — tego nikt nie wie.

Ostatnio liczba zachorowań na lues w Białymstoku — znacznie się zwiększyła.

W powiecie białostockim, jak się okazuje, są całe wsie, zarazone luesem. Są to wsie w okolicy Osowca i Grajewa.

W celach zwalczania tej strasznej plagi, powołane czynniki przeprowadzają w okolicach tych masowe badania krwi i należyte leczenie.

W kierunku uświadomienia społeczeństwa o chorobach wenerycznych zrobiono w Białymstoku w ciągu ostatnich lat bardzo wiele.

Akcja uświadomienia społeczeństwa prowadzona jest w naszym mieście przez T-wo Eugeniczne, w którym dział chorób wenerycznych prowadzi p. dr. Jan Walewski.

UTRAPIENIE KUPCTWA BIAŁOSTOCKIEGO.

Białostocki handel uliczny.

Białostoccy kupcy galanteryjni w ostatnim czasie odczuwają bardzo dotkliwie konkurencję galanteryjnego handlu ulicznego, który w ostatnich czasach rozwinął się w Białymstoku na wielką skalę i przyczynia się do znacznego zmniejszenia obrotów na rynku galanteryjnym.

Przed rokiem handel uliczny dotyczył zaledwie kilku artykułów, obecnie opanował on szereg artykułów podstawowych dla handlu galanteryjnego, co już jest poważnym niebezpieczeństwem dla kupców.

W czasach ostatnich szczególnym powodzeniem w handlu ulicznym cieszą się krawaty. Kupcy galanteryjni uskarżają się na to, że obroty krawatami na skutek konkurencji handlu ulicznego, bardzo poważnie zmalały. Należy zauważyć, że aczkolwiek jakościowo krawaty handlarzy ulicznych ustępują pod każdym względem krawatom sprzedawanym w handlu galanteryjnym, jednakże są one zupełnie niezłe, co przy niezwykle tanich cenach (od 50 gr do 1 zł. za krawat) zapewnia im stały i dobry odbiór u warstw pracują-

cych, które nie mogą sobie pozwolić na artykuły droższe.

Handel uliczny nie dotyczy zresztą jedynie krawatów. Ostatnio na rynku ulicznym można zauważyć również sprzedaż tanich pończoch damskich, skarpetek męskich oraz bardzo wiele innych artykułów, które w handlu galanteryjnym stanowią główny produkt sprzedaży. Nic zatem dziwnego, że w ten sposób konkurencja handlarzy detalicznych jest odczuwana bardzo dotkliwie przez tutejsze sklepy galanteryjne.

Jasną jest rzeczą, że represjami administracyjnymi handlu ulicznego nikt nie jest w stanie zwalczyć. Jedyńm więc środkiem, który będzie mógł się przyczynić do zlikwidowania go, jest przystosowanie się handlu galanteryjnego do obecnej zdolności płatniczej konsumentów.

SZCZURY...

Gród Branickich — według słów właścicieli domów — nawiedziły obecnie szczury. Jest to nowa plaga białostocka.

Nigdy, zdaje się, nie było w Wersalu Podlaskim takiej ilości szczurów, jak obecnie. Skąd one przyszły i co oznacza to najście ich na nasz gród — nikt nie wie.

Wszędzie, prawie w każdym domu — jest ich pełno.

Jak podaje jedyna publikacja polska o walce ze szczurami, Majorów Babeckiego i Szulca, na szczurze żywi się 35 gatunków pcheł, z których conajmniej dziesięć gatunków może żyć na ludziach, zarażając nas najprzeróżniejszymi chorobami.

Szczury bowiem są prawdziwym magazynem chorób, jak tyfus, pryszczycyca zwierzęca, świeżba, gruźlica, włośnica, trychiny, róża, cholera i dżuma.

Dlatego ciągle walka i nieustanne tępienie tych groźnych gryzoniów jest nakazem obywatelskim.

REFLEKTOREM PO BIAŁYMSTOKU.

Chanajki.

Chanajki — północno-wschodnia, charakterystyczna dla Białegostu dzielnica — wywiera dziwne, przynębiające wrażenie. Może wskutek widoków mieszkańców o bladych pomarszczonych twarzach, wolnie i sennie snujących się po ulicach, a może ponure barwy domów i otoczenia wywołują taki nastrój, a być może dzieje się to pod wpływem opowiadań o tej dzielnicy.

Dużo słyszałem o Chanajkach, dużo o nich wiem. Wiem, że tam są spelunki przestępców, tam gnieźdzą się najgorsze choroby,

tam wszechwładnie panują trzej sprzymierzeńcy: Brud, Nędza i Przystępstwo.

Nie mogą nie panować wśród lichy płatnych robotników fabrycznych, wśród bezrobotnych, wśród chałupników, zrujnowanych sklepikarzy, niezliczonych rzeszy „niepotrzebnych ludzi”, wśród dzieci które ojca nie znają, bo o świcie wychodzi on z domu, a wraca późnym wieczorem, gdy wszyscy już śpią.

Młodzież z Chanajek przeważnie uczy się w chederach, gdzie stary melamed wyklada „Gemarę”, „Myszne” i „Tanach”.

Monotonnie upływają godziny.

Pewne urozmaicenie w ich szkolnym życiu stanowi czasem opowiadanie o bohaterach żydowskich, o mądrych królach, wodzach i t. p.

Wieczorem chederowcy wracają do domu na obiad. Coprawda, trudno nazwać obiadem wodnistą zupę i kawałek zimnego mięsa, który znaleźć jeszcze można w ugotowanej kości. Ale chłopcy są zadowoleni. Nie pójdą już dziś do chederu, są wolni.

Po posiłku następują zabawy. Bawią się tu w chowanego. Oczywiście — szukającym jest zawsze oferra chederowy. Każdy cheder ma swoją ofermę...

Drugą ulubioną grą na Chanajkach są guziki...

...Na Chanajkach są jeszcze uprawiane inne gry, prócz wymienionych, jak: złodzieje i policjanci, melamed i uczniowie, salonowiec.

Ale już we wczesnej młodości kończy się ta sielanka. Po ukończeniu chederu, młodzieniec zarabia na rodzinę w fabryce. Tak robi większość. Tylko nielicznym udaje się wyrwać z Chanajek. Mogą wyjechać do jeszywy, jeśli rodzice odkrywają w nich talent talmudystyczny i zechcą wysłać za ostatni grosz, mogą wygrać na loterii lub otrzymać spadek z Ameryki; mogą wreszcie wyjechać do Palestyny.

Pozostałych Chanajki trzymają mocno i troskliwie — na głodnym wikcie, bez przyszłości, w ciągłej niepewności, aż do niezawodnej, pewnej śmierci. E. Z.

Na peryferjach białostockich..

Jedno z pism łódzkich kreśli ponury obraz nędzy, panującej wśród bezrobotnych na peryferjach Łodzi:

„Mieszkańcy ciemnych lepianek żyją, jak ludzie jaskiniowi. Z lasów znoszą darninę i mech i zapychają niemi dziury w ścianach swych domostw, po których zimny wiatr chodzi, jak po polu Okna, pozalpane papierem, i pierzyny, uszyte z gałganów, zebranych na śmietnikach, nie mogą uchronić nędzarzy przed mrozem.

Żywność zbierają również na śmietnikach. Jedzą wszystko, co im wpadnie w ręce. Obierzyny z ziemniaków, zaprawione solą i octem (odżywiają się tem także dzieci), oraz wszelkie odpadki, jak np. główki śledzi i t.p. Najszczęśliwsi są ci, którym uda się gdzieś złapać psa i zabić go. Wtedy cała rodzina ma bal..

Jeden z takich psich konsumentów chwalił sobie w rozmowie z przedstawicielami prasy mięso psie, twierdząc, że „jest tak samo dobre, jak i zajęcze“, jeśli je utuszyć np. z cebulką, a smalec to „przecie bardzo zdrowy, na lekarstwo biorą go nawet do apteki“...

Ponury ten obraz jest jakby

całkiem wychwycony z rzeczywistości białostockiej.

Nędza i rozpacz peryferij białostockich nie daleko odeszły od nędzy łódzkiej, a może nawet i zdystansowała ją..

Przejdźcie się, panowie, po peryferjach naszego Białegostoku, zajrzyjcie w domki i chałupki zamieszkałej tam biedoty, spójrzcie: co się tam dzieje, i porównajcie wtedy ten skreślony przez łódzkie pismo obraz nędzy łódzkiej z rozpaczą peryferij białostockich!.

Pieśń zaułków ● białostockich..

Zaułki białostockie — te zawsze mroczne, tajemnicze zakamarki ulic — żyją swoim życiem.

Czasem bywają pełne krzyku i bólu, czasem rozedrgane bywają echem strzałów, czasem — rozmigotane błyskami noży.

Tam — w zaułkach — załatwia się wszelkie porachunki mętów społecznych i przestępców, likwiduje się ich spory, płaci się za zdrady i za miłość..

Mrok nocy kryje wszystko.

Dopiero blask ranny odsłania od czasu do czasu ofiary dramatów, rozegranych w nabrzmiałych grozą godzinach nocy.

Gdy sędzi ferajna..

„Ferajna“ płaci za zdradę i wierność. Gdy byli na „robocie“ i kamrat „nawalił“ część łupów, lub skusiła go cyfra nagrody i wydał „salcesonom“ towarzyszy, lub gdy nie udzielił pomocy potrzebującemu koledze, nie okazał solidarności, wtedy „ferajna“ zabiera głos. Stąd ją nazywają „dintojra“.

Trybunał złodziejski nie chce znać ani żadnych „advokatów“ — obrońców, ani żadnych łagodzących okoliczności.

Prawo podziemnego świata jest surowe.

— Zdradził? Trudno!.. Za zdradę trzeba płacić..

I płaci się błyskiem sztyletu lub rechetem brauninga.

Wyrok skryją nocne mroki zaułka.

Pokochał inną..

— Pokochał inną.. — szepczą ukarminowane wargi dziewczyny nocy zaułka.

I — dziewczyna chwieje się na nogach, błędnie.

Usta, skryte pod szminką, drżą tak boleśnie.

Wyczernione oczy mgłą się łzami. Jakaś pustka, dręczący żal zdaje się rozsądzać jej piersi. Rzucił ją, odepchnął, wzgardził.. Za co?..

Utkwiła oczy w jego twarz i

placze malowanymi ustami.

A gdy się spotka z odmową — obudzi się w niej kobieta z zaułka.

Dziewczyna nocy.. I — pomści siebie.

Tryśnie mu w twarz płynem, który wyzre mu oczy.

Nigdy nie odejdzie w pokorze, tłumiąc żal i łzy.

Nigdy!..

Princessita..

..Dwóch nie może kochać jednej. To — jasne. I wszystko jedno — kim będzie ta dziewczyna.

Chodzi o fakt. Sam fakt: dwóch nie może kochać jednej.. I jeden musi pójść precz..

Latarnie zioną bladem światłem. Jest ich ilu? Kilkunastu. Bo każdy ma swego „sekundanta“, wiernego kamrata, który go nie opuści. Walka musi dać wynik. Rzadko zdarza się coprawda, aby taki „pojedynek“ był należyście ukartowany. Zwykle rywale biorą się za bary gdzieś w knajpie, czy na ulicy — tam zetkną się z sobą po raz pierwszy.

Oni — „pojedynkują“.. A ona?

Princessita zaułków z niedbalym uśmiechem będzie czekać na zwycięzcę.

To nie, że ręce będzie miał skrwawione. To nie. To nawet lepiej „smakuje“. To rozpala namiętności.. miłość poprzez śmierć..

Walcą też krwawo w zaułkach kał, gdy chodzi o zdobycie władzy, aby zostać wodzem, hersztem bandy. Skrupułów rywale nie uznają. Arew! Śmierć!

To zwykła cena władzy. Łzą lub łagodnością nikt do niczego się nie dobił. „Majzgaństwo“ wywołuje jedynie uśmiech politowania. Natomiast majcher, podstęp, trucizna, to etapy „wybijania się“.

Gdy zostanie hersztem — lwia część łupów przypadnie dla niego. Nigdzie nie będzie wystawiony na „sztych“ — zawsze kryty. I całują go i pieszczą wszystkie „brany“ — kochanki złodziejów.. Jest władcą ich ciał, krwi, żądz i zmysłów..

Nocna pieśń..

..Nocna pieśń zaułków.

O światła latarni tłuką się słowa prośby, czy łaski. Ostre, brutalne słowa, to znów — pełne pieszczoty, zaklęcia..

Czasem słychać „rozmowy maszyny“, czasem błysnie nóż..

To — nocna pieśń zaułków białostockich.. Zwykła piosenka mroku i przystępców.

Tanio sprzedaje się drewniany dom 1-piętrowy z zabudowaniami oraz ogrodem owocowym. Białystok Sina 5. Informacje u gospodarza.

Klejnoty województwa białostockiego.

MOTO: „Skąd ludzie mają wiedzieć, że posiadasz jakieś cenne dobro, skoro tego nie ogłaszasz“...
ROCKFELER.

Województwo białostockie posiada dużo prawdziwych klejnotów pod względem turystycznym i historycznym.

Podlasie, Grodzieńszczyzna i Pojezierze Suwalskie mają dużo uroku i są godne zwiedzenia.

Na uwagę turystów zasługują w województwie białostockim następujące miejscowości:

Stary Białystok z pałacem Branickich i zabytkowym kościołem, zbudowany w stylu barokowym. Następnie Supraśl, jako uzdrowisko, a także ze względu na wspinała cerkiew pobazylijską z XVI wieku, doskonale zachowaną, z podziemnymi kryptami, nagrobkami i t. d.

W powiecie Augustowskim — kanał splawny oraz duże zakłady dla przemysłu drzewnego, położone w bardzo pięknym i zdrowotnym otoczeniu starych borów i jezior.

W powiecie Bielskim — stary klasztor pobernardyński w Siemiatyczach, uroczyska Drohiczyń, Melnik i Milejczyce, a nadewszystko Białowieża, znana w całej Polsce jako punkt zborny miłośników przyrody, gdzie w otoczeniu olbrzymiego parku rozsięte są pawilony byłej carskiej rezydencji letniej. Obecnie goszczą one często Prezydenta Rzeczypospolitej, mającego pałac reprezentacyjny w Białowieży.

W powiecie grajewskim — kościół w Szczuczynie, cenny zabytek historyczny.

W Grodzieńszczyźnie, oprócz pięknej siedziby Batorego z licznymi pomnikami budownictwa, Muzeum Historycznym i wielu cennymi zabytkami, na uwagę zasługuje cała linja Niemna (Kadaryszki i Druskienniki), cenione, jako jedyne na północnym wschodzie kraju uzdrowisko o wielkiej wartości leczniczej.

Łomżyński powiat może pochwycić się swoim pięknym Muzeum Kurpiowskim w Nowogrodzie.

Sąsiednia Ostrołęka posiada szlifiernię bursztynów oraz ciekawe — pod względem architektury — kościoły zabytkowe w Kleczkowie i Szczepankowie. Godne widzenia jest w tym powiecie przedhistoryczne cmentarzysko w Grodzisku, zaś pod względem ludoznawczym — Kadzidło i Myszyniec, gdzie dotąd noszą oryginalny strój ludowy.

Powiat ostrowski posiada godne zwiedzenia ruiny zamku biskupiego w Broku.

W powiecie Suwalskim, oprócz pociągającego turystę szlaku „Czar-

nej Hańczy“ i jeziora „Jaczn“, nie można pominąć ruin zamku Paców w Dospudzie.

Jak widzimy, województwo nasze posiada sporo cennych „pereł“. Ma uroczyska miejscowości, piękne rzeki z rozsiętymi nad ich brzegami miastami, dworami, parkami i t. d.; posiada cały szereg zabytków historycznych. Ale — nikt ich nie zna i poznać nie może z braku wygodnej komunikacji, z braku żeglugi pasażerskiej.

Jakże mało dbamy, by światu uprzystępnic te nasze piękności, by zachęcić do podróży — czy to naszych obywateli, czy obcych.

Zagranicą byle jakie uzdrowisko ma artystycznie wykonany ilustrowany przewodnik nie tylko po samej miejscowości, ale i po okolicy, z rozkładami jazdy, mapą, w skazaniem gospód, jadłodajni, domów handlowych, władz instytucyj, dokładnych cenników, i to zarówno w języku krajowym, jak też w językach obcych. Jakże przydałyby się takie przewodniki po Grodzie, Suwalszczyźnie, Puszczy Kurpiowskiej i Białowieskiej!

Oprócz propagandy trzeba jeszcze umożliwić dojazd — autobusem, niewielkim statkiem lub motorówką — do każdego z miejsc, godnych widzenia.

Propaganda turystyczna zawsze robi swoje. Albowiem — „skąd ludzie mają wiedzieć, że posiadasz jakieś cenne dobro, skoro tego nie ogłaszasz“?

„Niebieskie ptaki.“

Nie jesteśmy wprawdzie narodem koczowniczym, ale w ów drugim Polaku żyje utajone lub jawne zamiłowanie do włóczęgostwa.

Nazywa się, zależnie od indywidualności danego osobnika: „tęsknotą za nieznanem“, „szukaniem tego, czego się nie zgubiło“, „koniecznością częstego zmieniania powietrza“, „ciekawością: jak to tam naprawdę jest?“ lub „pragnieniem znalezienia na świecie rajskiego zakątka, w którym można „nic nie robiąc, dużo zarabiać“.

Bez obawy, że się wpadnie w przesadę, można podzielić Polaków na dwie grupy; tych, którzy się szwędają po świecie, i tych, którzy im zazdroszczą.

Szwędanie się jednak wymaga pewnego uzasadnienia i nie każdy człowiek zawsze ma odwagę wyznać, że uprawia je jako sztukę dla sztuki.

Dłatego włóczykije polscy dzielą się na zawodowców i amatorów, jawnogrzeszników i faryzeuszów, umundurowanych i tajnych, a rekrutują się spośród wszystkich warstw społeczeństwa, nie wyłączając warstwy... mętnej.

Czołowe miejsce wśród włóczęgów zajmują artyści. Ponieważ jednak miano artysty nie tylko le-

galizuje włóczęgostwo, ale nawet podnosi je do roli posłannictwa, a pojęcie „artysta“ jest bardzo rozciągliwe, włączają się więc po świecie pod wezwaniem świętej sztuki, obok prawdziwych, tęgich i twórczych artystów, całe zgraje pseudo-artystów, ex-artystów i artystów in spe. przeszłych, przyszłych i niedoszłych, uprawiających sztuki stosowane i sztuczki niestosowane, aż do sztuk magicznych włącznie.

Analogiczne miejsce, ze względu na analogiczną elastyczność pojęć: „literat“ i „dziennikarz“, zajmują wędrowni ludzie pióra.

Oficjalnym motywem ich włóczęgostwa jest zbieranie materiałów do przyszłych książek lub feljtonów. W praktyce, obok garstki prawdziwych literatów i dziennikarzy, większość tych wędrownych „ludzi wiecznego pióra“ składa się z autorów dzieł, które nigdy nie będą nie tylko wydane ale nawet napisane, oraz z twórców fantastycznych wywiadów dziennikarskich ze znakomitościami tego świata; wywiady takie dadzą się zazwyczaj streścić w jednym zdaniu. „gadał dziad do obrazu, a obraz doń ani razu“.

Dalej idą „poszukiwacze“. Jest ich mnogość i różnorodność niezwykła: poszukują wrażeń i nastrojów, miłości i pieniędzy, zdrowia i rozumu, kredytu i guza; każdy tego, czego mu brak.

Następnie — „przedstawiciele“. Można między nimi spotkać przedstawicieli firm, nigdzie nieistniejących, i komiwojażerów żywego towaru. Do typu „przedstawiciele“ zaliczyć też trzeba ludzi, przedstawiających się nieznanym rodakom na ulicy i proszących o drobną pożyczkę „na słowo honoru“.

Długą listę odmian polskich włóczęgów zamykają hochsztaplerzy, złodzieje kieszonekowi i inne niebieskie ptaki.

Wszystkich tych gatunków i odmian „ptaków niebieskich“ nasz „Wersal Podlaski“ ma obecnie — legjon!

Ze wszystkich stron i kątów Najjaśniejszej ciągną się ku „grodomi nad Białką“, niby ptactwo przelotne, różni „działacze“, „profesorowie“, „poszukiwacze“, „przedstawiciele“, „artyści“, „publicyści“ od siedmiu boleści i „dziennikarze“ podejrzanego stempla.

I każdy z tych „publicystów“ i „dziennikarzy“ koniecznie pragnie zmontować sobie na bruku białostockim własny „organ prasowy“, aby uprawiać w tym rynsztokowcu na własną rękę „opinię publiczną“.

...Włóczęgostwo jest namiętnością, nałogiem, chroniczną chorobą, na którą niema lekarstwa; żywiołem, którego nie można ani okiełznać, ani ujarzmić.

Sławni Żydzi—białostoczanianie.

Miasto Białystok jest znane nie tylko w dziedzinie przemysłu włókienniczego.

Białystok jest miastem rodzinnym kilku sławnych Żydów, którzy w mieście tem urodzili się, przez dłuższy czas żyli w nim i pracowali.

Któż nie wie, że w Białymstoku urodził się znany na całym świecie twórca Esperanta — dr. Ludwik Zamenhof!

Z Białymstokiem związane jest również nazwisko jednego z pierwszych pionierów żydowskiego odrodzenia narodowego — genialnego rabina Samuela Mohilowera, który przez szereg lat piastował w Białymstoku godność rabina białostockiego. Dzięki Mohilowerowi Białystok był kolebką odrodzenia narodowego żydostwa wschodnio-europejskiego.

Białostoczanin dr. Józef Chazarnowicz zaofiarował kolosalny zbiór drogocennych książek, które skrzętnie zbierał i skupował w ciągu całego swego życia. Biblioteczka hebrajskiej w Jerozolimie, kładąc tem podwaliny pod wielki gmach obecnej wielkiej Książnicy przy Uniwersytecie hebrajskim w Jerozolimie.

Z Białegostoku rodem jest dr. Sukiennik, cieszący się sławą wybitnego archeologa. Ostatnio wystawił się dr. Sukiennik dzięki swoim odkryciom wykopaliskowym w Palestynie, mającym wielkie historyczne znaczenie.

Białostoczaninem jest również obecny sowiecki komisarz spraw zagranicznych — Maksym Litwinow (Maks Wałach), wybitne dyplomatyczne zdolności którego uznane zostały przez dyplomację całego świata.

W świecie literackim i artystycznym Białystok również ma swoich znakomitych przedstawicieli — Żydów.

Tak słynna primadonna opery w Chicago — Rosa Raissa jest białostoczką. Urodzona i wychowana w Białymstoku, mała Rajca Bursztejn (bo takim jej jest właściwe nazwisko) wykazywała już w wieku dziecięcym wielkie zdolności artystyczne. Pierwsze lekcje śpiewu pobierała ona w naszym mieście u zmarłego niedawno popularnego nauczyciela muzyki i śpiewu — Jakóba Bermana.

Znany poeta i dramaturg Osip Dymow też jest białostoczaninem. Urodzony w Białymstoku, uczęszczał do szkoły realnej. Prawdziwe nazwisko jego: Perelman.

Z Białegostoku pochodzi także wybitny baletysta żydowski — p. Z. Segalowicz, który pięknie opisuje swe rodzinne miasto w swych utworach.

Białostoczką jest i znana aktorka filmowa Nora Ney (Sonia Najmanówna) występująca obecnie w całym szeregu wielkich filmów.

A jeśli odbywa się gdzieś turniej szachowy — Białystok z największym zainteresowaniem śledzi za swoim pupilkim — Rubinsztajem. Wszak wszyscy dobrze go znają, jako Akibę Rubinsztajna, który w białostockiej cukierni Steina „stawił pierwsze kroki“ w grze szachowej.

◀ To i owo. ▶

Jak się okazuje, na terenie naszego województwa poza dominującym wyznaniem rzymsko-katolickim posiadającym 261 parafij, 6 filij i 8 klasztorów, istnieje jeszcze 16 wyznań i sekt, a mianowicie:

- 1) Wyznanie katolickie wschodnio-słowiańskiego obrządku (5 parafij),
- 2) Wyznanie prawosławne (63 parafie, 24 filje, 1 klasztor),
- 3) Wyznanie ewangelicko-augsburskie (5 parafij i 3 filje),
- 4) Wyznanie ewangelicko-reformowane (1 parafia, 1 filja),
- 5) Wyznanie ewangelicko-luterańskie (1 parafia),
- 6) Staroobrzędowcy (8 gmin),
- 7) Mahometanie (2 gminy),
- 8) Wyznanie mojżeszowe (69 gmin wyznaniowych)
- 9) Polski Kościół Narodowy (4 parafie),
- 10) Marjawiści (1 parafia i 1 filja),
- 11) Baptyści (1 zbiorów)
- 12) Ewangelicznymi chrześcijanie w duchu apostołskim (1 gmina),
- 13) Adwentyści dnia siódmego (2 zbory),
- 14) Badacze Pisma Świętego (niezorganizowani),
- 15) Misja ewangelicznych chrześcijan Jakoninka - Jaroszewicza (1 gmina),
- 16) Misja Barbikańska krzewienia chrześcijaństwa wśród Żydów (1 misja).

W tych dniach odbył się w wielkimi Sądzie Apelacyjnym sensacyjny proces komunistyczny przeciwko aplikantowi adwokackiemu A. Gordonowi z Białegostoku i studentowi Kosiakowi.

Po rozpoznaniu sprawy, Sąd skazał Gordona na 7 lat więzienia, a Kosiaka uniewinnił. Wobec tego, że Gordon nie stawił się na rozprawę, Sąd postanowił rozesłać za nim listy gończe.

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanie wkrótce 49 letni Józef-Zygmunt Chodźko, któremu — jako kierownikowi referatu ogólno-osobowego III-go oddziału ruchu poddyrekcji P.K.P. w Białymstoku — stawia się zarzuty łapownictwa.

Oskarża się więc Chodźkę o żądanie i przyjęcie 100 zł. łapówki od funkcjonariusza P.K.P., Ja-

centego Antoniuka, za rzekome wyrobienie mu etatu. W tym samym czasie Chodźko miał przyjąć od innego funkcjonariusza P.K.P. Bolesława Goniskiego, 20 zł. za spowodowanie przeniesienia na inne miejsce służbowe. Zarzuca się również Chodźce, że w 1932 r. żądał i przyjął od Jana Zubryckiego 5 zł. za rzekome wyrobienie mu etatu. Oskarżony jest wreszcie o to, że w 1933 r. obiecywał wpłynąć na colnięcie zwolnienia ze służby na P.K.P. Juliana Ogilby, żądając od jego żony, Melanji Ogilbowej, 200 zł. łapówki.

Sprawa Chodźki wywołuje wśród ogółu kolejarzy węzła białostockiego, którzy mieli z nim wiele do czynienia, duże zainteresowanie.

W sferach robotniczych naszego miasta żywo komentowana jest obecnie sprawa podziału pracy w tutejszych fabrykach włókienniczych.

Chodzi tu, jak wiadomo, o robotników, zatrudnionych przy drugich zmianach, którzy już od kilku miesięcy pozostają bez pracy.

Niewrażliwe dotychczas na sprawę podziału pracy związki zawodowe, wobec zdecydowanego stanowiska licznych bezrobotnych włókiennarzy, przedsięwzięły ostatnio w tym kierunku pewną działalność. Zwołano konferencję komisji fachowych, na których jednak sprawa podziału pracy przybrała dla bezrobotnych niepomyślny obrót.

Zainteresowane sfery robotnicze zamierzają w najbliższym czasie rozpocząć odpowiednią akcję o podział pracy na terenie poszczególnych fabryk.

W preliminarzu budżetowym na rok 1935-36 białostocka Rada Miejska przewiduje wpływ z opłat za karty rowerowe — kwotę 9000 złotych.

Według stanu z roku ubiegłego, wydano kart rowerowych — 2337. Oblicza się przytem, że w mieście znajduje się przeszło 3000 rowerów niezarejestrowanych.

Obecnie, gdy się zbliżamy do wiosny i gdy rowery zaczną masowo pojawiać się na ulicach — sprawa „rowerowa“ nabiera cech aktualności.

Dotychczasowa praktyka wydawania kart na prawo jazdy rowerem budzi dużo zastrzeżeń.

Uregulowanie tej sprawy musi być postawione obecnie na porządku dziennym

Czytajcie
„Reflektor“.

Sensacje, aktualje i ciekawostki.

Lampa, którą widać z księżyca.

Nowoczesne rekordy światła.

Super-lampa o sile 100.000 watt. — Już blisko słońca. — Rekordy blasku. — Światło 2 miliardów świec. — „Luxy” światła. — Lampa chirurgiczna. — Projektor kataleptyczny. — „Pistolety paralizujące”.

Współczesna technika osiągnęła tak niezwykle rekordy światła, że doprawdy możemy sobie zadawać pytanie, czy pod pewnymi względami budowane przez ludzi reflektory i lampy nie dorównają największemu dla nas źródłu światła — słońcu.

Dziś latarnie morskie dosięgły nieprawdopodobnej wprost siły, najsilniejsze żarówki, używane do morskich sygnałów, mają moc 10.000 watt i dają około 15.000 świec, niektóre zaś muszą być ochładzane specjalnym stałym obiegiem chłodnej wody. Jeszcze silniejsze są lampy używane do zdjęć filmowych, mające nawet po 50.000 watt, co czyni około 75.000 świec.

Na całym świecie rocznie wyrabia się prawie dwa miliardy żarówek od najslabszych 5-cio, 10-cio, 15-sto watówek, aż do tak niezwykłych lamp, jak lampa demonstrowana na wystawie światowej w Chicago, mająca siłę 100.000 watt, t. j. dająca światło 150.000 świec. Szklana część tej niezwyklej żarówki jest wysoka na 1 m 40 tak, że człowiek, ukląkszy, doskonale może się zmieścić pod jej kloszem. Konstruktorzy tej super-lampy sądzą, że żarówka umieszczona w centrum silnego reflektora byłaby dość wyraźnie widoczna z odległości, dzielącej od ziemi księżyc.

Ponad wszystkimi jednak temi rekordami, jako nigdy nieosiągalna siła światła, wznosi się słońce, którego światło obliczone w naszych popularnych jednostkach t. zw. świecach, wyraża się liczbą 2 miliardów miliardów miliardów świec. Kto chciałby napisać tę liczbę, powinien do dwójki dodać 27 zer, jest to bowiem 2 pomnożone przez 10 podniesione do 26 potęgi.

Przy ocenianiu siły światła interesująca jest nie tylko ogólna siła światła, ale również jego natężenie w stosunku do świecącej powierzchni. Tu genjusz ludzki zdaje się wyrażać krokami zmierzając do doścignięcia a może nawet prześcignięcia słońca. Nic dziwnego, że nie możemy osiągnąć światła równego światłu słonecznemu, ponieważ powierzchnia słońca, nieszczęśliwie przerasta powierzchnię ziemi, natomiast jeśli idzie o intensywność źródła światła, zbliżyliśmy się już znacznie do intensywności słonecznej. W rurkach świecących, używanych do reklam ulicznych, jest jeszcze ona

bardzo słaba w t. zw. półwatówkach o sile 50 watt, a więc w lampie przeciętnie używanej w mieszkaniach, wynosi 400 świec na centymetr kwadratowy, w jupiterach filmowych osiąga już 1300 w lampach o sile 2000 watt, i dochodzi nawet do 3000 świec, w łuku zaś elektrycznym o stałym przebiegu prądu osiąga 20.000 świec na centymetr kwadratowy na biegunie dodatnim, w łuku o prądzie przerywanym, otrzymujemy już 35.000 świec, co ostatecznie nie jest tak niesłychanie dalekie od intensywności światła słonecznego, wynoszącego 165.000 świec na centymetr kwadratowy. W łuku elektrycznym, przebiegającym między dwoma pałeczkami węgla o specjalnym składzie chemicznym, zachodzi t. zw. efekt Becka, przy którym niemal dorównujemy słońcu, mając intensywność 110.000 świec na centymetr kwadratowy.

A teraz kilka rekordów użycia światła. Najjaśniejsza sala widowiskowa znajduje się w Paryżu — jest to sala kina wielkiej francuskiej wytwórni filmowej „Pathé Gaumont”, przewyższająca swym oświetleniem nawet kino nowojorskie „Roxy”. Na oświetlenie samej sali używane jest 200.000 watt, razem z 6 ze wszystkimi instalacjami świetlnymi, teatr rozporządza światłem o sile 800.000 watt, wielka zaś reklama świetlna „Pathe-Gaumont” wymaga 200.000 watt.

Najsilniejsza na świecie latarnia morska znajduje się obecnie w Mont-Afrique, w okolicach Dijon, i może dać światło jednego miliarda świec. Ten rekord jednak będzie wkrótce pobity przez samego jego twórcę, ponieważ konstruktorzy, którzy zakładali instalacje świetlne w Mont-Afrique, budują obecnie olbrzymi reflektor o średnicy wynoszącej 2 m. 36 cm. Gdy w centrum tego reflektora umieści się potężny łuk świetlny, otrzymamy światło 2 miliardów świec. Po raz pierwszy zjawi się tu liczba miliard, dotychczas niepodzielnie w dziedzinie światła należąca do słońca.

Jeśli idzie o sklepy, kawiarnie, kina, — oświetlenie ma bardzo poważne znaczenie dla przyciągania publiczności i jak wiadomo, jednostką światła mierzonego nie w miejscu źródła światła, ale na powierzchni oświetlonej, czyli mó-

wiąc poprostu — jednostką oświetlenia jest t. zw. „lux”: można przyjąć, że lampa, mająca światło 100 świec, przedmiotowi umieszczonemu w odległości 1 metra daje oświetlenie o sile 100 luxów.

Słońce potrości „między” nas rzucając na ziemię w piękne letnie południe 100.000 luxów światła. W mieszkaniach siła oświetlenia waha się przeciętnie od 5 do 30 luxów, przyczem w pokoju jadalnym, na stole, bezpośrednio pod abażurem, dochodzi do 100 luxów. Wystawy wielkich magazynów mają oświetlenie przeważnie również o sile 100 luxów, rekord zaś należy tu do kilku wystaw na paryskich bulwarach, gdzie oświetlenie wynosi 3000 luxów.

Najsilniejsze jednak światło daje specjalna lampa chirurgiczna, służąca do oświetlania t. zw. pola operacyjnego, t. zn. pewnej niewielkiej powierzchni ciała, odsłoniętej w czasie zabiegu chirurgicznego. W konstrukcji tej lampy najciekawsze jest to, że dzięki swemu specjalnemu systemowi szkła Fresnela, w środku umieszcza się zaledwie 150-watową żarówkę.

Najdziwniejszym chyba rekordem światła jest t. zw. projektor kataleptyczny, wynalazek Christ-masa, który pozwala samemu uderzeniem światła natychmiast unieruchomić i sparalizować na pewien przeciąg czasu każde zwierzę, czy nawet człowieka. Francuska straż celna posługuje się „pistoletami paralizującymi”, w zakończeniu lufy za niast otworu posiadającymi specjalny reflektor rozbliskujący w chwili „wystrzału” na 12 sekund.

„Godziny śmierci.”

W „D. med. W.” ogłasza dr. Wigane pracę statystyczną nad śmiertelnością, w której wykresami wskazuje na związek pomiędzy największym nasileniem śmiertelności w przypadkach niektórych chorób, a porą roku względnie dnia.

Tak więc największa śmiertelność z powodu ostrych chorób płuc przypada na miesiąc luty i marzec, podczas gdy śmiertelność z chorób przewodu pokarmowego przypada na miesiące letnie (lipiec, sierpień, wrzesień).

Te dane możnaby jeszcze łatwo wytłumaczyć zależnością chorób narządu oddechowego od klimatu wilgotnego i zimnego w lutym i marcu, zaś chorób przewodu pokarmowego od klimatu gorącego w lecie i zakażeń jelitowych tak w tej porze roku częstych. Znacznie trudniej natomiast — ściślej: niemożliwym — jest wytłumaczyć, dlaczego statystyki wykazują, że największa ilość przypadków śmierci z gruźlicy przypada na godzinę, czwartą, piątą i szóstą rano, i to

w miesiącach marcu, maju i lipcu. Największą zaś ilość przypadków śmierci z powodu ataku apopleksji przypadała na godziny: dwunasta, pierwszą i drugą w nocy w miesiącach marcu i czerwcu.

"Rozkosze" nocne "stolicy świata."

Nocne przygody na bruku paryskim. — Agentki nocnej kawiarni. — Syreny / rewolwerami. — "Kino specjalne". — Inne „rozkosze”.

Samotny przechodeń płci męskiej, który późną nocą wioły się opustoszałymi ulicami Paryża w okolicy Opery lub tamtędy o tej spóźnionej porze wraca do siebie, narażony jest na pokusy, które w pierwszej chwili zapowiadają się bardzo pojętnie, ale których skutki z reguły są katastrofalne.

Ni stąd ni zowąd podjeżdża do niego auto, w którym siedzą przy kierownicy dwie eleganckie damy. Proszą o ogień do papierosa, potem wywiązuje się rozmowa o tem i owem, a wreszcie automobilistki proponują samotnemu przechodniowi, żeby zajął miejsce koło nich i pojechał razem z nimi, jako że im się podoba, a trzeba się zabawić.

Biada jednak temu, kto, ufny w swoją wytworną elegancję i nieodparty „sox appeal”, da się skusić nieznanym a pojętnym automobilistkom. Paryżanie znają się na tych kawałach, ale przyjezdni turyści, oszalomieni Paryżem, najczęściej wpadają.

Doświadczył tego na sobie przed kilku dniami szlachetny cudzoziemiec, niejaki pan Lhune, którego dwie „światowe damy” zaprosiły w ten sposób do swojego auta. Zawiozły go do pewnego baru pod szumną nazwą „West-End”, gdzie najtańszy napój pokrzepiający kosztował 50 franków. I teraz zaczęło się stawianie, a raczej zamawianie kolejek, oczywiście nie tych najtańszych.

Gdy pan Lhune zobaczył, co się dzieje, ale już po niewczasie, zagroził sprowadzeniem policji. Wtedy wzięło go w obroty dwóch drabów i zaczęło nim potrząsać, jak butelką od coctailu. Obie „światowe damy” przyglądały się temu z scenicznym spokojem.

Wreszcie dano mu kopniaka i wyrzucono za drzwi, nie omieszkawszy mu jeszcze przedtem opróżnić doszczętnie portfela.

Takie niefortunne przygody są na porządku dziennym na bruku paryskim. Bar „West-End” oddawna był wyspecjalizowany w eksploataowaniu klientów, sprowadzonych przez nadobne syreny, a raczej pospolite bandytki. Jeżeli ktoś wyrażał oburzenie, groził policją sprawiono mu lanie, ograbiono i wyrzucono go za drzwi. Li-

czono na to, że wstyd lub obawa skandalu nie pozwoli niefortunne mu klientowi poskarżyć się tam, gdzie należy. I bez pana Lhune, który nie omieszkał zgłosić swej przygody na policji, „West-End” uprawiałby swój proceder nadal.

Jakieś dwa lata temu głośna była w Paryżu przygoda, której ofiarą padł pewien Czech, początkujący publicysta. Przyjechał on nad Sekwanę żeby poczytać od powiednie studia, mając zamiar napisać wielki reportaż na temat życia nocnego Paryża. O razu pierwszej nocy wpadł w ręce takich automobilistek. Tym razem wywozły go one nie do jakiejś zakazanej spelunki, ale do lasku Bulońskiego, gdzie przy pomocy jakiegoś zaczajonego draba obrabowały go doszczętnie z wszelkich pieniędzy, a na dodatek zбили go na kwaśne jabłko.

Nazajutrz wieczorem nasz Czech, który poszedł poskarżyć się na policję, czatował na ulicy na swoje poskromicielki w towarzystwie dodanego mu do pomocy policjanta. Trafił chciał, że te same dwie syreny podjechały znowu do niego. Nie namyślając się wiele, publicysta czeski otworzył drzwiczki, wpakował się do środka i nie czekając, aż jego towarzysz zajmie miejsce, krzyknął: „A teraz na komisarjat”.

Gdy to automobilistki usłyszały, dały natychmiast gazu i ruszyły z miejsca, pozostawiając policjanta, który nie zdążył już wsiąść. I poraz drugi Czech dostał się do niewoli. Miał wtedy miejsce homerycki pościg po ulicach Paryża. Dwa auta policyjne ścigały bandytki, które się nawet ostrzeliwały z rewolwerów.

W rezultacie schwytano je, a publicystę czeskiego wybawiono z niewoli. Wynikł z tego później głośny proces, na którym obie awanturnice otrzymały po kilka lat więzienia.

Auto z dwiema syrenami nie jest jednym niebezpieczeństwem, jakie czyha na samotnego i naiwnego przechodnia paryskiego. Co jakiś czas, nocną porą, przystępuje do niego jakiś dryblas i proponuje różne ekscytujące, a niedozwolone rzeczy: na przykład „kino specjalne”.

Kto się da skusić na to, drogo będzie tego żałował nazajutrz. Pokażą mu jakiś pospolity film, ale za to czeka go inna niespodzianka, której nie przewidywał. Będzie to wtargnięcie fałszywej policji. Gość musi pokazywać swoje papiery i gdy mu dadzą do zrozumienia, że wystarczy jeden lub dwa grubsze banknoty, będzie się jeszcze uważał za uszczęśliwionego, że może zniknąć po angielsku.

Zdarza się też, że policja jest prawdziwa, co oczywiście również nie należy do przyjemności.

Przedwiośnie.

Wiosny jeszcze niema, a już czuje się ją w powietrzu..

Tu i owdzie — w kwieciarniach i w niektórych domach — już się rozjaśniają uśmiechem wieśmiałym prześliczne hjacynty.

Białe, różowe, liljowe... Pachnące nową wiosną, nowym życiem, subtelnie, skromnie, jakby własną rozkwitłą urodą zawstydzone..

Radjo-iskry sygnalizują:

— W ciągu ostatnich dni nad półwyspem helskim, z zachodu na wschód, przez przylądek Rozewski w stronę Prus Wschodnich, ciągnęły na nieznacznej wysokości olbrzymie stada dzikich gęsi, w odstępach maieju więcej co pół godziny. Ciąg trwał prawie pół dnia i zwrócił ogólną uwagę. Na przelotach zauważono też i koczki dzikich kaczek, jak również maskonorów i kaczek markaczek. Skowronki już zgórą dwa tygodnie znajdują się na wybrzeżu. Jeżeli doda się do tego wiadomość o przylocie bocianów, to już staje się być zupełnie pewnym pochód wiosny..

W Magistracie odbyła się w tych dniach konferencja z udziałem przedstawicieli Starostwa, Magistratu, Policji i właścicieli nieruchomości w sprawie jednorazowego wiosennego oczyszczenia miasta.

Postanowiono termin oczyszczenia ustalić w porozumieniu z wydziałem technicznym Zarządu Miejskiego, który ma uprzednio oczyścić ulice od rozkopanej ziemi.

Zdecydowano urządzić czwarte miejsce na wywóz śmieci i nieczystości, przeprowadzić kontrolę beczek asenizacyjnych, uporządkować studnie na przedmieściach, oparkanie place niezabudowane na peryferjach miasta i ewentualnie odszczuczyć miasto.

Na ulicach — tu i tam — leżą jeszcze pozimowego brudu śniegu. I jest dość jeszcze zimno.

Wiosny jeszcze niema.

Ale — na ziemi, niebie i ludzkich twarzach już widać, już daje się odczuć przedwiośnie..

Nieśmiałym uroczym śmiechem rozjaśniają się tu i tam — za szklami okien — świeżutkie i prześliczne hjacynty, własną urodą zawstydzone.

Ich białe, różowe i liljowe główki pachną subtelnie i cudownie.

Mały ten zapach jakoś dziwnie rozjaśnia zachmurzone myśli, odświeża skolataną duszę, przyspiesza tętno zmęczonego serca..

Kwitną hjacynty...
Lecą skowronki..

Grypa wiosenna.

Po grypie zimowej mamy grypę wiosenną. Liczba zakażeń rośnie z dnia na dzień.

Prawda, liczba chorych nie jest obecnie tak wielka, jak to było przed kilku tygodniami, jednak chorych na grypę jest w mieście — dużo.

Wskaznikiem nasilenia grypy są liczniejsze wizyty lekarzy rejonowych i wzrost zapotrzebowania w aptekach na środki lecznicze.

Grypa ma opinię takiej choroby, na której każdy może się łatwo poznać. Wszystkim zdaje się, że potrafią wyleczyć się z grypy zapomocą tradycyjnych środków, jak na przykład bańki, herbata z sokiem malinowym, aspiryna.

Tymczasem aspiryna przy prawdziwej grypie jest bardzo szkodliwa. Najgorsza to przysługa, jaką można oddać choremu. Aspiryna bowiem osłabia serce i układ krążenia krwi, a właśnie naczynia krwionośne są przede wszystkim atakowane przez grypę.

PRZETARGI.

Zarząd Miejski w Białymstoku ogłasza nieograniczone przetargi na wykonanie niżej wyszczególnionych robót i dostaw:

- 1) Rozbudowa kanalizacji miejskiej około 3,5 km. kanałów różnej średnicy na dzień 29 marca 1935 roku godz. 13.
- 2) Budowa nowych nawierzchni z kamienia polnego około 7000 mtr. 2 i przebudowa istniejących nawierzchni również około 7000 mtr. 2.
- 3) Wyroby betonowe: płyty chodnikowe około 4.500 mtr. 2, krawężników około 4700 mtr. b., listwy trawnikowe około 1.500 mtr. b.
- 4) Most drewniany ze słupami na rzece Białej w Dojlidach o rozpiętości około 10,70 mtr. i szerokości użytkowej 9 mtr. Na dzień 2 kwietnia 1935 r. godzina 3.
- 5) Budowa szkoły murowanej (kubatura około 5.000 mtr.)
- 6) Przebudowa szpitala (około 3.000 mtr. 3).
- 7) Roboty konserwacyjne w budynkach miejskich. Na dzień 5 kwietnia 1935 r. godzina 13.

Stosownie kosztorysy i druki ofertowe za zwrot kosztów wydaje względnie wysyła za załączeniem kancelarja Wydziału Technicznego w ciągu 2-tygodni, poprzedzających termin danego przetargu. W tym okresie oferenci mogą zasięgać bliższych informacji oraz przeglądać rysunki codziennie w godzinach od 12-ej do 14-ej w Wydziale Technicznym.

Oferty należy składać w załadowanych kopertach z napisem: „Oferta na roboty...” do godziny 12-ej dnia, w którym ma się odbyć przetarg, w Biurze Podawczym Zarządu Miejskiego.

Do oferty winien być dołączony kwit Kasy Miejskiej na złożone wadium w wysokości 1 proc. od sumy oferowanej, za wyjątkiem robót kanalizacyjnych, na które wadium ma wynosić 3 proc.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo unieważnienia każdego z przetargów bez podania powodu, dowolnego podziału robót oraz dowolny wybór oferentów.

ZARZĄD MIEJSKI
w Białymstoku

Zarząd Białostockiego T-wa Elektryczności

Spółka Akcyjna
w Białymstoku

niniejszem zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że dnia 29 Marca 1935 roku o godzinie 9-ej rano odbędzie się w Warszawie, przy ulicy Czackiego 8

Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszów towarzystwa

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej za rok operacyjny 1934,
- 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu, bilansu i rachunku Straty i Zysków na 31 Grudnia 1934 roku oraz udzielenie absolutorjum Władzom Spółki, zgodnie z § 50 Prawa o Spółkach Akcyjnych.
- 3) Podział Zysków.
- 4) Wybory Rady Nadzorczej.
- 5) Ustalenie wynagrodzenia pp. Członków Rady Nadzorczej i podział ich czynności.
- 6) Wolne wnioski.

Akcjonariusze, którzy życzą sobie wziąć udział w Zgromadzeniu, winni zgłosić do dn. 22 marca 1935 roku w biurze Zarządu Spółki w Białymstoku, ul. Elektryczna 13, swoje akcje lub zaświadczenia ze złożonych akcji u notariusza, urzędującego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, lub w bankach: „Banque de Bruxelles, Société Anonyme a Bruxelles”, „Compagnie Générale d'Entreprises Electriques et Industrielles Société Anonyme, Bruxelles”, Bank Gospodarstwa Krajowego, Białystok.

Życzący wystąpić z wnioskiem na Zgromadzeniu winni go zgłosić do Zarządu Spółki przed dn. 16 marca 1935 r. (art. 57 Ustawy o Spółkach Akcyjnych).

AUTOKOMUNIKACJA W BIAŁYMSTOKU

Komunikacja miejska i podmiejska

Rozkład jazdy autobusów podmiejskich.

Białystok — Supraśl	Odjazd z Białegostoku 6, 8, 12x) 14.20, 16.50 i 20.	Odjazd z Tykocina 7 (w soboty i niedziele nie kursuje)
Białystok — Choroszcz.	Odjazd z Białegostoku 8, 11, 14.20, 16.15 i 21. Odjazd z Choroszczy 7, 9, 12, 15 i 17.10.	Białystok — Zambrów Odjazd z Białegostoku 16.30. Odjazd z Zambrowa 5.50.
Białystok — Michałowo.	Odjazd z Białegostoku 12 i 18. Odjazd z Michałowa 15 i 8.	Białystok — Wysokie Mazowieckie. Odjazd z Białegostoku 16.30. Odjazd z Wysokie-Maz 6.30
Białystok — Gródek przez Michałowo.	Odjazd z Białegostoku 12 i 18. Odjazd z Gródka 7.30 i 14.30.	Białystok — Sokoły Odjazd z Białegostoku 16.30. Odjazd z Sokół 7.
Białystok — Tykocin.	Odjazd z Białegostoku 19 (w piątki i so-)	Na linii: Rynek — Dojlidy fabr. autobusy kursują co 3 godziny. Odjazd z Rynku (przy aptece): 7, 10, 13, 16 i 19.13. Odjazd z Dojlid fabr.: 7.15, 10.15, 13.15, 16.15 i 19.30.

REPREZENTACYJNE **Kino SWIAT** Początek o g. 5.30

„Dramat w Lourdes“

NOC CUDÓW

W głównych rolach: 7-letni fenomen Jan BARA, Lorette DARFEVIL

← Nasz aparat dźwiękowy jest pierwszy w Europie →

Redakcja i Administracja:
Białystok, Kupiecka 1.

RPENUMERATA miesięczna: zł. 1.20.
kwartalna: „ 3.50.
CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 80 gr.
na ostatniej — 60 gr. za m.m. szerokości szpalaty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redaktor—wydawca: Wiktor Iwanicki.